

KONTAKT Z CZYTELNIKAMI



Z redakcyjnej skrzynki



Kontakt z nami

Telefony

416-900-0997, wew. 32

1-800-307-4021

E-mail

poczta@gazetagazeta.com

Adres

117 Roncesvalles Ave.

Toronto, ON M6R 2K9

Komentarze i odpowiedzi na listy

- Małgorzata P. Bonikowska

Do Red. Witolda Lilientala Szanowny Panie,

Z wielką przyjemnością czytuję Pańskie felietony i już od dłuższego czasu planowałem napisać do Pana kilka zdań.

Po pierwsze gratulacje dla Waszej Gazety. Bezspornie najlepsze polonijne czasopismo. Wolne od nacisków z lewa, z prawa i od kleru. Wyróżniające się w tym potoku jadu, nienawiści i zakłamań.

Natomiast Pańskie cotygodniowe rozważania oceniam jako wybitne, wspaniałe, ale chyba dlatego, że takie normalne, wyważone, właśnie bez nienawiści, oskarżeń, z dużą dozą humanizmu.

Myślę, że Polska powinna Panu za to podziękować i być z Pana dumna, w każdym razie ja to robię teraz, dziękuję.

Z wyrazami szacunku,

mgr inż. Zbigniew Radwański

My dziękujemy Panu za miłe słowa pod adresem Gazety Gazeta. To fakt, że staramy się być otwarci dając na naszym łamach forum do spokojnej kulturalnej wymiany różnych poglądów. Fakt, że nie poddajemy się naciskom żadnych organizacji i nie boimy się prawdy. Jedyne co nie

ma wstępu na nasze łamy to nienawiść, pogarda dla drugiego człowieka, rasizm, agresja i wszelkiego rodzaju uprzedzenia.

Podpisujemy się w pełni pod Pańską opinią o felietonach naszego Kolegi. Niestety, zdarza się, że dostajemy też obraźliwe listy, kwestionujące patriotyzm i miłość do Polski red. Lilientala po prostu dlatego, że jest on pochodzenia żydowskiego. Parę takich przykładów drukowaliśmy, aby pokazać innym naszym Czytelnikom jak nisko można upaść, nie krytykując felietonów merytorycznie, a tylko zarzucając Autorowi pochodzenie, a nam, że publikujemy Jego teksty. Z radością jednak stwierdzamy, że wśród Czytelników naszej gazety takie postawy antysemitki są jednak wyjątkiem - osoby o takich poglądach nie czytają chyba Gazety Gazeta. Wszak mają do wyboru co najmniej dwa inne pisma, które jasno deklarują w licznych tekstach swój stosunek do Żydów. Do dzisiaj nie jestem w stanie pojąć jak to możliwe, żeby niektóre zamieszczane tam artykuły ukazywały się drukiem w Kanadzie - kraju, w którym nienawiść, antysemityzm czy rasizm są sprzeczne z prawem. Może

uważane są za na tyle niszowe, że nie warto się nimi przejmować, zdaniem tych, którzy powinni się domagać szacunku w słowie pisanym.

Dla nas i wielu, wielu naszych Czytelników mądre, wyrażające głęboki szacunek do ludzi i świata, podparte głęboką wiedzą i gorącym ukochaniem Polski teksty red. Lilientala to powód do dumy. Jeżeli ktoś się z Nim nie zgadza, do czego ma przecież pełne prawo - powinien dyskutować MERYTORYCZNIE z wyrażanymi przez Niego poglądami.

A co do wdzięczności naszej Ojczyzny za działalność nie tylko zresztą dziennikarską red. Lilientala, z radością donoszę tym, którzy o tym nie wiedzą, że został on odznaczony dwoma prestiżowymi odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej oraz Medalem Pro Memoria nadanym mu przez Urząd ds. Kombatantów za Utrwalanie Pamięci o Ludziach i Zdarzeniach II Wojny Światowej.

...

Droga Redakcjo,

Czytałam ostatnio felieton o zmianie optyki autorstwa red. Małgorzaty Bonikowskiej. Spowodował on wiele moich reflek-

sji. Jakoś nigdy przedtem nie myślałam o tym w ten sposób, w jaki ona trafnie to napisała.

Przyszło mi do głowy, że ludzie, którym udało się wykroczyć, jak zauważyła pani red. Bonikowska, poza ciasne ramy zaciągniętej mentalności, którzy widzą swoją tożsamość szeroko jako jednostek należących do świata, powiązanych z innymi ludźmi niezależnie od ich koloru skóry, religii, pochodzenia - to ludzie, którym udało się przejść jakby na kolejny, bardziej zaawansowany etap rozwoju.

Jak pisze pani red. Bonikowska, im mniej zaawansowana jest jakaś społeczność, tym bardziej kurczowo trzyma się swojej małej grupki - nie zna innych odniesień, boi się nowości i inności. To prawda. Byłam kiedyś w górach w Rumunii i spotkałam tam ludzi z jakiejś okolicznej wioski, którzy nie mieli pojęcia co jest poza jak bliższym większym miastem. Nie mieli zupełnie świadomości, że jest gdzieś szeroki świat...

A więc otwieranie się na świat to pokonywanie swej niewiedzy, wykonywanie kolejnych kroków, które nie są dane wszystkim.

Myślę także, że osoby, które potrafiły nabyć takiej optyki, o

jakiej pisze pod koniec swojego felietonu red. Bonikowska, to zdecydowana mniejszość, awangarda tego świata. Trudno więc się dziwić, że tacy ludzie są często niezrozumiani, atakowani przez tłum, który nie potrafi pojąć takiej optyki i czuje się bezpiecznie w swoim mikrosmrodku.

Uważam, że potraficie w swojej gazecie jako jedyni pokazywać drogę do tego szerszego widzenia świata, tak bardzo różnego od wizji pokazywanej i pielęgnowanej przez inne polonijne gazety. Dlatego Wasz czytam.

Dziękuję i pozdrawiam bardzo serdecznie

Elżbieta Kalinowska

Taki mamy zamysł i o to nam chodzi w naszej działalności medialnej.

Uważam, że taka optyka jest wielkim darem, ale warto się starać ją posiadać. Wtedy łatwiej się żyje, bo nie spala się i nie marnuje energii na nienawiść do innych.

Kino historyczne nie jest jednowymiarowe

Na przełomie października i listopada w kinie w Oakville będziemy mogli obejrzeć najnowszy film Jerzego Hoffmana "1920 Bitwa Warszawska", który na polskie ekrany wszedł 30 września.

Oto wywiad z jego twórcą Jerzym Hoffmanem po pokazach prasowych i premierze, ale jeszcze przed wejściem filmu na ekrany.

PAP Life: Stworzył Pan znowu film historyczny, ale technologicznie - jest to rewolucja w polskim kinie. To pierwszy rodzimy obraz w technologii 3D. Historia zderza się więc na ekranie z nowoczesnością.

Jerzy Hoffman: Niewątpliwie tak, ale szoku nie będzie, ponieważ to nie pierwszy film w 3D, jaki polski widz zobaczy. Widział już filmy w tej technologii, choć może nie do końca tego typu, raczej science-fiction czy

filmy dziecięce. Filmu tak w pełni realistycznego, w prawdziwych plenerach i dekoracjach i z prawdziwymi aktorami, w Europie nie było. A z tego, co mówią znawcy, poziom efektów komputerowych i naszych zdjęć w technologii 3D nie ustępuje najwybitniejszym wzorcom amerykańskim.

PAP Life: Różnica tkwi jednak w budżecie, dużo niższym?

J.H.: Tak się już złożyło, że ja wszystkie swoje tzw. wielkie filmy robiłem za 1/10 budżetu filmu amerykańskiego i 1/4, 1/3 lub 1/2 filmu europejskiego. Jestem do tego przyzwyczajony.

PAP Life: Nie ukrywa pan, że stworzenie filmu 3D to szansa dla polskiej kinematografii, żeby przebić się na rynki zagraniczne.

J.H.: To jest szansa dzisiaj, nie mówię, że to będzie szansa jutro czy pojutrze. Liczba filmów re-

alizowanych w 3D będzie z czasem coraz większa i tylko na razie, kiedy kin z technologią 3D jest dużo, a repertuaru niewiele, taka szansa powstała. Poza tym niecodziennie robi się filmy o czasie tak dramatycznym i napiętościach ludzkich tak wyostrzonych i jednocześnie głębokich. Na tym polega uniwersalizm tego obrazu. Mówi on o wielkiej miłości, wielkiej nienawiści, wielkiej odwadze, ale i podłości. O wszystkim tym, co jest człowiekowi dane. Kino historyczne na pewno nie jest jednowymiarowe.

PAP Life: Jak zatem będzie wyglądała ekspansja "1920 Bitwa Warszawska" w kinach zagranicznych?

J.H.: 5 października lecimy do Londynu, gdzie w 21 kinach rozpocznie się pokazywanie filmu "1920 Bitwa Warszawska". Film wyświetlany będzie z napisami angielskimi w Anglii, Szkocji i Walii. Toczą się też rozmowy o szerokich pokazach w Stanach Zjednoczonych i innych anglojęzycznych krajach.

PAP Life: Pojawiają się komentarze, że 3D to będzie w kinie przemijająca moda, zgadza się pan z tym?

J.H.: Zdecydowanie nie. Spotkałem się z tą technologią już w latach 50. w Moskwie. Wtedy co prawda raczkowała, ale już jedno takie kino było. Sprzęt był niesłychanie ciężki, a koszty produkcji i eksploatacji niesłychanie wysokie. A dzisiaj? Już wkrótce okulary zostają wmon-



towane w ekrany telewizyjne, jestem pewny, że niedługo podobnie będzie z ekranami kinowymi i już nie będzie trzeba nosić specjalnych okularów do oglądania 3D. Wrażenie uczestnictwa - nie oglądania z boku - w całej akcji jest tak ogromne, że widz z tego nie zrezygnuje. Jeśli człowiek patrzy jednym okiem, a potem dostanie szansę, żeby to samo zobaczyć dwójnym okiem, to czy zechce potem wracać do widzenia jednym okiem?

PAP Life: Myśli pan już nad jakimś filmem?

J.H.: Trochę z tym poczekajmy. Po głowie może chodzić wiele rzeczy, ale muszą się zbiec dwie sprawy: pieniądze i temat, czyli scenariusz. Na "Ogniem i mieczem" z Jerzym Michalukiem zbieraliśmy pieniądze 11 lat. Jeśli chodzi o "1920 Bitwę Warszawską" to nagle pojawił się Mariusz Gazda i powiedział: "Je-

śli pana, panie Jerzy, interesuje temat Bitwy Warszawskiej, to ja pierwsze 10 mln kładę na stół". Mogliśmy od razu przystąpić do pracy nad scenariuszem. Tam na organizowanie budżetu potrzeba było 11 lat, a tutaj 2 lata od pomysłu do zakończenia filmu.

PAP Life: To zanim się pan obejrzy, kolejny pana film trafi do kin.

J.H.: Dziękuję za takie życzenia. Za parę miesięcy kończę 80 lat, więc to chyba prawda, że jeżeli coś miało powstać, to muszę się spieszyć (śmiech).

Rozmawiała: Jagoda Mytych (PAP)

28 października - 3 listopada
Pierwszy polski film fabularny w technice 3D. Obsada: Borys Szybczyk, Natasza Urbanska, Daniel Olbrychski, Bogusław Linda. AMC Theatres, 2081 Winston Park Dr., Oakville. Bilety w polskich punktach sprzedaży i w kasie kina pół godziny przed seansami. Info: 905-238-9994.

